Nr. 244. Kraków, środa 6 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ugoda za cenę zdrady ludu.

Sześciomiesięczna walka, którą koalicya węgierska prowadziła przeciw królowi, dobiega końca. Żadna ze stron walczących nie może pochwalić się decydującem zwycięstwem; ponieważ żadna też nie chce się głośno przyznać do klęski, więc nazwą tę ugodę, jak każdą połowiczną rzecz, kompromisem.

Jak wiadomo, chodziło w tej walce głównie o węgierską komendę w węgierskich pułkach, którą koalicya zdobyć, korona zaś dać nie chciała. Formalnie, dopóki prawo pisane inaczej nie postanowi, korona miała słuszność. Sprawy wewnętrznej organizacyi armii są dotychczas i na Węgrzech wyłączną atrybucyą korony, wykonywaną nie na zasadzie praw konstytucyjnych, lecz na podstawie praw monarszych, a ograniczenie lub zniesienie tych praw może nastąpić tylko za zgodą obydwu czynników prawodawczych w państwie konstytucyjnem, t. j. parlamentu i korony. Otóż parlament węgierski, czyli — co prawnie na jedno wychodzi — jego większość, złączona w koalicyi, chciała te prawa jednostronnie znieść i — rzecz naturalna — natrafiła na opór korony. Walka ta, prowadzona w braku parlamentu na gruncie agitacyjnym, nie mogła posunąć się naprzód z tej prostej przyczyny, że każda ze stron walczących obstawała przy swojem, a szczególnie korona nie chciała o żadnych ustępstwach nawet słyszeć.

Znane są fazy tej walki: począwszy od kilkutygodniowych rządów dymisyonowanego ministerstwa hr. Stefana Tiszy, odroczenia nowego parlamentu przez rząd generała Fejervary'ego, którego na drogę zaopatrzono dwoma wotami nieufności, dalej t. zw. opór bierny przez zaniechanie dobrowolnego płacenia podatków — wszystkie te środki nie doprowadziły do celu: ani koalica nie uzyskała węgierskiej komendy, ani korona nie uzyskała budżetu i rekruta. W tym stanie rzeczy chwycił się rząd jedynego środka, mogącego zapewnić mu zwycięstwo, a tym środkiem było proklamowanie hasła powszechnego prawa głosowania. Czem bowiem jest obecny parlament węgierski, głoszący się za przedstawiciela „woli narodu“? O Izbie magnatów nie mówimy wcale, a przypatrzmy się jedynie na Węgrzech miarodajnej Izbie posłów. Na 18 blisko milionów ludności mają Węgry niespełna milion wyborców, którzy wybierają „reprezentantów narodu“! To jeszcze nie wszystko. Narody niewęgierskie: Rumuni, Serbowie, Słowacy, Niemcy, które stanowią ogromną większość ludności, albo przez dobrowolną abstynencyę, albo przez przymus madjaryzowania i przez sposoby, o których i my w Galicyi coś wiemy, nie biorą od szeregu lat udziału w wyborach, a w konkluzyi wychodzi z wyborów klika szlachecko-burżuazyjna, która rządzi niepodzielnie parlamentem, a przez niego krajem.

Gdy więc przed kilku tygodniami minister spraw wewnętrznych Kristoffy rzucił hasło o zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, powstał w łonie koalicyi popłoch. Ci sami posłowie, którzy pod kierunkiem Kossutha, Apponyi'ego i Banffy'ego udawali, że walczą w interesie „narodu“ przeciw uroszczeniom Wiednia, przestraszyli się prawdziwego narodu, mającego do urny przystąpić, i prędko podają znienawidzonemu „zdrajcy“ Fejervary'emu rękę do zgody, aby tylko uratować swoje mandaty i władzę.

Wprawdzie i koalicya głosiła, że „w teoryi“ jest zwolenniczką powszechnego głosowania, ale gdy trzeba było tę teoryę obrócić w czyn, okazało się jeszcze raz, że wszystkie partye burżuazyjne są urodzonymi wrogami powszechnego głosowania i że dla uniknięcia tego, ich zdaniem, niebezpieczeństwa gotowe są wyrzec się wszelkich haseł, które przedtem za świętości narodowe uważały.

Nie można zatem, gdy kompromis przyjdzie do skutku, mówić o zwycięstwie jednej i o klęsce drugiej strony. Koalicya, wyrzekając się węgierskiej komendy, skreśliła swój objekt walki z lekkiem sercem za cenę sztucznego utrzymania swojej niczem nieusprawiedliwionej hegemonii politycznej i narodowej; korona, cofając swoje przyrzeczenie zaprowadzenia powszechnego głosowania, działała też zupełnie w myśl intencyi wszystkich dynastyj, uważających powszechne głosowanie za negacyę „uświęconych tradycyą instytucyj“; a już największą naiwnością byłoby mniemać, że dynastya habsburska zechce, choćby dla salwowania praw korony, powołać lud do walki przeciw jego ciemiężycielom: szlachcie i burżuazyi.

Narody, zamieszkujące państwo węgierskie, mogą na własnym przykładzie przekonać się, że prawdziwem jest tylekroć powtarzane zdanie, że żadna reforma, naprawdę postępowa, nie może być osiągniętą w drodze darowizny z góry, że o wolność i rzetelne swobody konstytucyjne walczyć trzeba i że demagogiczne obietnice ministrów są tylko „polityką“, na której określenie nasz chłop ma trafne wyrażenie.

Stronnictwo socyalno-demokratyczne na Węgrzech, które dawno przed pojawieniem się Kristoffy'ego na ławie ministeryalnej walczyło o powszechne prawo głosowania, nie złoży i teraz rąk bezczynnie, nie zaakceptuje tego, co Kossuth z Wiedniem kosztem interesów ludu uradzi, ale z największą energią będzie kontynuowało walkę, aż zmiecie z powierzchni oszustów, podających się za przedstawicieli „woli narodu“; narodu, który ich nie wybierał i którego wrogami oni są w tym samym stopniu, co zwalczane przez nich czynniki.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Ruch rewolucyjny w kraju nadbałtyckim.

„Lib. Ztg“ donosi: „Dnia 27 sierpnia o godz. 4 po południu otoczono w lesie i aresztowano przy pomocy oddziału wojska o 8 wiorst od Libawy 58 osób. Przybyli oni do lasu, w celu urządzenia zgromadzenia socyalistycznego komitetu libawskiego. Miejsce, na którem byli oni aresztowani, było do tego stopnia zarzucone ogarkami papierosów i strzępami gazet, że należy przypuszczać, iż było ono punktem zebrań socyalistycznych oddawna. Przy rewizyi u jednego z aresztowanych znaleziono rewolwer, a u drugiego paczkę proklamacyj. Aresztowani są wszyscy mieszkańcami Libawy“.

„We środę 23 sierpnia — jak donosi „Düna Ztg“ — o godz. $2^1/_2$ po południu z Jurgensburga do Mitawy jechał patrol kozacki, złożony z 5 żołnierzy. W odległości około 3 wiorst od Jurgensburga droga prowadzi przez las. Kiedy kozacy w lesie tym wyminęli most z dwoma wielkimi rowami, po obydwu stronach dano do nich 6—8 wystrzałów. Jeden strzał śrutowy i 2 kule trafiły w 2 konie, jedna kula zerwała szynel jednego z kozaków, którzy dali salwę w stronę, skąd pochodziły strzały“.

W związku ze wzmagającym się ruchem rewolucyjnym w Kurlandyi stoi i rozporządzenie władz, wkładające na ludność obowiązek pilnowania całości torów kolejowych i drutów telegraficznych, zupełnie tak samo, jak to miało miejsce w Mandżuryi podczas zamachów japońskich i chunchuzkich na szyny i mosty kolejowe. Świadczy to, jak wobec wzburzenia, panującego w tej prowincyi, bezsilną się czuje policya rosyjska.

Wrzenie na Kaukazie.

Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Baku:

„Starcia pomiędzy Ormianami a Tatarami przybierają groźne rozmiary. Nadchodzą wiadomości o możliwem szerokiem rozszerzeniu się tych zajść. Dnia 29 z. m. Ormianie nagle napadli na muzułmanów, zamieszkałych i handlujących w ormiańskiej dzielnicy Baku i wszystkich wycięli w pień. Następnie podpalili całe przedmieście, mające 40 domów.

Muzułmanie w liczbie 100 z b. hanem na czele, udali się do dzielnicy ormiańskiej, aby uspokoić ludność, ale Ormianie napadli na nich, wielu poranili, a resztę wzięli do niewoli. Poranili również gubernatora Baranowskiego, który nadjechał z pomocą i zabrali go do niewoli. Wówczas muzułmanie zaczęli stawiać opór Ormianom. Wkrótce ze wsi okolicznych nadciągnęła dla nich pomoc. Bezczynne dotychczas duchowieństwo ormiańskie jednak wystąpiło z prośbą o zaprzestanie gwałtów. Wskutek tego muzułmanie przerwali ogień, ale Ormianie strzelali w dalszym ciągu. Wtedy muzułmanie przeszli do natarcia.

Rzeź trwa. Miasto podpalone ze wszystkich stron“.

Charakterystycznem jest w tej relacyi — jak rosyjskie źródła urzędowe usiłują przedstawić Ormian, reprezentujących na Kaukazie żywioł najbardziej opozycyjny, za prowokatorów krwawych starć z Tatarami, którzy, jak wiadomo, są podjudzani przeciw Ormianom przez moskiewskie władze administracyjne.

Z literatury i sztuki.

„Promień“, który dotychczas nosił napis: „Pismo polskiej młodzieży postępowej“, obecnie zaczął nosić w tytule napis: „Pismo polskiej młodzieży socyalistycznej“. Wydany obecnie numer powakacyjny (7—8 rocznika VII.) we wstępnym artykule od redakcyi motywuje tę zmianę w następujący sposób:

„Spełniając z żywą radością uchwałę Czwartego Zjazdu Promienistych przyjmuje „Promień“ od niniejszego zeszytu tytuł „pisma polskiej młodzieży socyalistycznej“. Otwarte, jawne, niczem nieprzysłonione głoszenie idei socyalistycznej nikomu już „Promienia“ z rąk nie wytrąci. Minął czas, gdy trzeba i można ją było otaczać mgłą nieokreślonej postępowości, lub czysto uczuciowego rewolucyonizmu. Dzień dzisiejszy, dzień olbrzymich klasowych walk, duszny i parny dzień przed wielką społeczną burzą, dzień bohaterskich walk o wolność w naszym narodzie, staczanych jedynie przez lud roboczy bez i wbrew woli panujących klas — ten dzień stawia wszystko, co duchem młode i szlachetne, na rozdrożu między promiennym, choć krwawym światem klasy robotniczej, wyzwalającej całą ludzkość przez bój społeczny, który toczy — a bagnetem samolubstwa i reakcyi. Drogi pośredniej już niema, bo niema postępu i walki o wolność poza legionami rewolucyjnego socyalizmu, niema sztandaru bojowego, jak nasz sztandar czerwony.

Ten sztandar będziemy odtąd nieść jawnie, otwarcie i śmiało między młodzież uczącą się i robotniczą. Kto umie kochać i nienawidzieć, stanie pod nim i pójdzie z nami!

Hej, Towarzysze młodzi, do szeregu! Niech żyje Międzynarodówka Robotnicza! Niech żyje rewolucya! Niech żyje socyalizm!“

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

— Fryderyk Paulsen: „Schopenhauer. Hamlet. Mefistofeles“. Przełożył Jan Kasprowicz. (Wiedza i życie. Serya III. Tom VI). Lwów, księgarnia Altenberga.

— Prof. dr Józef Nusbaum: „Z teki biologa“. (Wiedza i życie. Serya III. Tom VII). Lwów, księgarnia Altenberga

— Maryan Olszewski: „Droga suggerowanego optymizmu“. Lwów, księgarnia Altenberga.

— L. Couperus: „Władca pokoju“. Powieść. Z holenderskiego. Kraków, księgarnia St. Kavki.

— Anton Menger: „Neue Sittenlehre“. Jena, Gustav Fischer.

— Witold Filasiewicz: „Materye wybuchowe“. Kraków, księgarnia Gebethnera i S-ki.

Z sali sądowej.

Pod rządami starosty Dunajewskiego w Tarnowie rozpanoszyły się dzikie, azyatyckie stosunki. Pamiętne są krwawe hulanki bandy Kolarzyków, jej napady na zorganizowanych robotników tarnowskich i zapewne nie zapomnieli jeszcze nasi czytelnicy o morderstwie, którego ofiarą w jasny dzień padł akademik Ignacy Orłowski. Morderczy ten napad był przedmiotem rozprawy karnej, która się odbyła w Tarnowie 2 b. m. przed trybunałem przysięgłych.

Akt oskarżenia przedstawił zbrodnię następująco: Dnia 1 czerwca, późnym wieczorem towarzystwo, złożone z akademika Ignacego Orłowskiego, pisarza sądowego Piotra Sielickiego, rysownika Romana Zawistowskiego oraz panien Anny Pecównej i Klotyldy Zawistowskiej, siostry Romana, poszło na przechadzkę ku wsi Krzyż. Towarzystwo usiadło na wzgórku, niedaleko wsi, prowadząc ożywioną rozmowę. Po chwili zauważono, że siedzący naprzeciw nich kilku drabów, wtórowali im śmiechem, posyłali w ich stronę niesmaczne dowcipy i pornograficzne epitety i zdania, a niektórzy z nich podchodzili, żądając ognia do papierosów i przyglądając się przy świetle zapałek wyzywająco twarzom siedzących kobiet.

Ponieważ siedzący na wzgórku wcale na te zaczepki nie reagowali, awanturnicy postanowili inaczej zacząć. Jeden z nich, jak się później okazało, Partyka, rzucił kamieniem w twarz siedzących, lecz kamień odleciał daleko. Dopiero drugi rzucony kamień dotknął twarzy panny Zawistowskiej, raniąc ją dość poważnie. Na krzyk ranionej zerwało się całe towarzystwo i pobiegło w stronę napastników. Napastnicy tymczasem stali już przygotowani. Orłowski chwycił jednego z nich za rękę, chcąc go zaprowadzić na policyę do miasta, gdy tymczasem Partyka przybiegł doń i uderzył go przygotowanym już w ręce dość wielkim kamieniem, silnie w głowę. Orłowski puścił trzymanego, pobiegł kilka kroków, lecz po chwili zatoczył się i padł jak nieżywy na ziemię. Napastnicy uciekli, reszta zaś towarzystwa zabrała się do cucenia Orłowskiego, którego następnie przeniesiono do szpitala, gdzie w kilka godzin zmarł. Powodem śmierci było, wedle orzeczenia rzeczoznawców dra Dzikowskiego i dra Ozimka, załamanie czaszki w okolicy skroni, zgniecenie mózgu i krwotok.

Po przeprowadzeniu śledztwa stała się rzecz niezwykła: Na ławie oskarżonych zasiadł tylko Partyka, **reszta napastników stawała w roli świadków!** Trybunałowi przewodniczył wiceprezydent sądu obwodowego dr. Zaklika, oskarżał prokurator Jakubowski. Partykę bronił dr Goldhammer, ojca Orłowskiego zastępował dr Bober.

Po przyznaniu się do winy Partyki i przesłuchaniu świadków, którzy opisywali szczegółowo całe zajście, postawiono przysięgłym dwa pytania, mianowicie co do zbrodni zabójstwa, dokonanego na Orłowskim i co do przekroczenia przeciw uszkodzeniu ciała. Obrońca dr Goldhammer skutecznie podnosił fakt, że na ławie oskarżonych powinni właściwie zasiąść wszyscy czterej napastnicy, jako biorący udział w napadzie. Przysięgli potwierdzili pierwsze pytanie co do zabójstwa 12 głosami, drugie zaś co do uszkodzenia ciała przez zranienie Zawistowskiej 10 głosami, a trybunał skazał Partykę tylko na cztery lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary, zaś dr Goldhammer, obrońca Partyki, zażalenie nieważności. Ojcu Orłowskiego przyznał trybunał tytułem kosztów pogrzebu, zastępstwa prawnego i t. d. 334 koron, odsełając go co do reszty pretensyi na drogę prawa cywilnego.

Innych napastników Kiełbasę i Sekurów wypuszczono na wolność.

KRONIKA.

Ks. Rublarz daje znaki życia znowu. Nie płacąc żadnych zobowiązań, rat, długów wogóle, nie myślał oczywiście płacić także i podatków od sławetnego „Domu polskiego w Bielsku“, czyli humbugu, jakich wiele urządzał w swojem bogatem w przygody życiu. Kupił był dom bez pieniędzy przy pomocy dwóch pożyczek: z Floryanki (!) i z Banku krajowego. I sprawa dla niego skończona, bo o płaceniu nigdy jeszcze ks. Lampiarz ani sekundy nie myślał. Rat oczywiście nie płacił, ale podatek po czterech latach przecie się nazbierał i wystawiono wreszcie cały gszeft oszukańczy na licytacyę. Teraz Stojałowski z zabawnem zestawieniem cyfrowem wartości domu występuje w pismach i odwołuje się w arogancki sposób do „społeczeństwa“ o zapłacenie 2.600 K podatku!...

Warto tym bezwstydnym manipulacyom się przyjrzeć choćby na podstawie cyfr samego Lampiarza, który ma słabość odkrywać od czasu do czasu swoje praktyki publicznie. Oto dom wart 42.000, a ciąży na nim prawie równo 41.000, czyli że za cztery lata oczyścił Lampiarz stan bierny domu o 1.000 K! Świadczy to o dziecinnej poprostu gospodarce. Ale te cyfry nie przeszkadzają Lampiarzowi w narzucaniu się „społeczeństwu“, jako obrońcy polskości na kresach. Wstyd doprawdy, żeby wobec obcych reprezentował właśnie ten napiętnowany sądownie „oszust polityczny“ polskość w jakiejkolwiek postaci. Im prędzej go usuną stamtąd, tem lepiej dla polskości.

Poczciwy ks. Kotersbki po wypoczynku wakacyjnym znów zabrał się do strofowania Kasprowicza — z wyżyn „Dwutygodnika katechetycznego“.

Między innemi pisze: „Dziwne to jednak, że nieraz ludzie starsi, którzy już dawno wyszli z lat kozłowych, uważają za oznakę wyższości umysłowej, czy polotu poetycznego: wymyślanie P. Bogu w sposób dość karczemny. Tak sądzić bowiem, zdaje się, nasz poeta w poemacie „Święty Boże“... Toteż z racyi owego „karczemnego“ zachowania się Kasprowicza wobec majestatu bożego dobija ks. Koterbski poetę w końcu (czy to

tylko już naprawdę koniec?) oświadczeniem, że dla jego bólu nie ma żadnego współczucia.

„Trudno jednak — pisze — mieć współczucie dla człowieka, który ignoruje chrystyanizm, który na każdem miejscu, że się tak nieco trywialnie wyrażę, kopie nogą wszystko, co mogłoby go oświecić, do Boga prawdziwego zaprowadzić, ból duszy ukoić“...

„Całe „Święty Boże“ J. Kasprowicza — konkluduje katechetyczny estetyk — będzie dowodem, do jakich absurdów dochodzą ci, którzy zapomnieli o prawdziwym Bogu i istoty religii katolickiej nie znają, a tylko powierzchownie coś z niej zaczerpnęli, co naturalnie ducha zadowolnić nie może“.

Za mało uczył się katechizmu, dogmatyki zna za mało i chce pisać poematy... Co za szalbierstwo!

Zarządzenia antycholeryczne. W poniedziałek po południu odbyło się na zaproszenie delegata namiestnictwa Fedorowicza zebranie, celem naradzenia się nad środkami na wypadek wybuchu cholery w Krakowie. W zgromadzeniu oprócz delegata wzięli udział pp. dr Czernowitzky, szef sanitarny załogi krakowskiej, wiceprezydenci Chyliński i Sare, radca Swolkien z dyrekcyi policyi, dr Warzycki i dr Merunowicz z oddziału sanitarnego tut. starostwa, fizyk miejski dr Wilkosz, sekretarz rady powiatowej dr Stafiej, dyrektor szpitala Łazarza dr Ponikło i kierownik oddziału chorób zakaźnych w tym szpitalu dr Droba.

Delegat przedstawił zarządzenia w powiecie przedsięwzięte, a fizyk dr Wilkosz takież zarządzenia w mieście, zaś dr Czernowitzky podał do wiadomości, że wojskowość poczyniła już wszystkie potrzebne zarządzenia. P. Chyliński wyjaśnił, że na przyjęcie chorych przygotowano 30 łóżek w szpitalu Bonifratrów, zaś na izolowanie ludzi i rzeczy urządzono barak w ogrodzie angielskim. Oprócz tego poczyniła gmina kroki na urządzenie na wypadek potrzeby drugiego szpitala cholerycznego. Dyr. Ponikło wyjaśniał sposób przewożenia i desynfekcyi ludzi i rzeczy, zaś dr Droba przedstawił konieczność zachowania ostrożności przy czyszczeniu wodociągów miejskich. Omówieniem dalszych zarządzeń w mieście i powiecie zakończono obrady.

Komisya węglowa krakowskiej rady miejskiej odbyła posiedzenie w poniedziałek 4 b. m. po południu, pod przewodnictwem radcy Beringera. Uchwalono — mimo podskoczenia cen hurtownych węgla o 4 h na cetnarze — cen węgla w składzie miejskim na razie nie podwyższać i sprzedawać go po dotychczasowych cenach.

Uporządkowanie zakładu brata Alberta. Z polecenia prezydyum rady miejskiej odbędzie się dziś komisya na miejscu celem ustanowienia adaptacyi przedzimowych, tudzież wydania potrzebnych zarządzeń sanitarnych i obmyślenia regulaminu domowego.

Rozprawa przeciw Angelusowi i tow. zacznie się ostatecznie 2 października b. r. pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Raczyńskiego. Rozprawa rozpisana jest na 14 dni.

Sekcya zwłok zastrzelonego studenta Markiewicza odbyła się w poniedziałek po południu. Dokonali jej doktorowie Nartowski i Laberschek. Sekcya wykazała, że w tyle głowy znajdaje się rana w kształcie litery V, że nastąpiło pęknięcie czaszki w okolicy kości potylicznej i krwotok wewnętrzny, co razem spowodowało śmierć. Śrutu w ranie nie znaleziono. — Pogrzeb odbył się we wtorek o godz. 4 po południu z krypty kościoła Pijarów.

Sezon wystawowy nawiedził Galicyę równocześnie z cholerą. Po „wystawach“ w Nowym Sączu i Zakopanem, o których czytelnicy „Naprzodu“ mieli ciekawe informacye, mamy teraz wystawę w Buczaczu. Przestudyowaliśmy komunikaty we wszystkich pismach o uroczystości otwarcia dnia 4 bm. i dowiedzieliśmy się, że uroczyste otwarcie „zaszczycili“ namiestnik i marszałek krajowy, że prezesem komitetu jest hr. Oskar Potocki (naturalnie, gdzieby u nas bez hrabiego coś stać się mogło), że na szczęśliwą inauguracyę odprawiono nabożeństwa — a na szczęśliwe zakończenie wkroczy może sędzia śledczy — ale ani rusz nie mogliśmy się doczytać, co właściwie na tej wystawie wystawiono. Pisma lwowskie skromnie piszą o „licznym udziale“ włościan i kółek rolniczych, ale doprawdy, mimo największej życzliwości dla włościan i kółek rolniczych nie możemy się domyśleć, co oni mogą wystawić.

Na wyjaśnienie dodamy, że „wystawę“ urządza rycerz przemysłu krajowego p. Battaglia, a gorliwy w niej udział bierze były poseł dr. Kozłowski. To wystarczy.

Klerykalni dobrodzieje młodzieży. Z Tarnowa piszą nam: W gimnazyum tutejszem rozpoczął się jeszcze w r. 1902 ruch samodzielnie myślącej młodzieży. Nie podobało się to klerykalnym sferom, rozpoczęto natychmiast kampanię przeciw starszym studentom. Katecheci zwoływali młodych studentów, mieszkających ze starszymi i częstując ich cukierkami, pożyczając pieniędzy, dopytywali o prowadzenie się starszych studentów. Środki te jednak nie bardzo skutkowały.

W roku 1903 otwarto tutaj wypożyczalnię książek przy ul. Lwowskiej, gdzie oprócz dzieł Sienkiewicza znajdowały się też — o zgrozo! „Żywot Jezusa“ Renana i „Legendy“ Niemojewskiego. Zawrzało w ulu klerykalnym, gdy się dowiedziano, że studenci zaczęli książki tamże wypożyczać. Posypały się liczne rewizye; c. k. profesorowie po południu zamieniali się na agentów śledczych, przeglądali w mieszkaniach studenckich szafy, kufry itd. Lecz i to chybiło celu, gdyż nie brakło bowiem profesorów, którzy uważali ten poboczny urząd za ubliżający i albo nie urzędowali, albo też te funkcye spełniali od oka. Wobec tego oglądnęli się księża za innym środkiem.

Ks. biskup Wałęga, znany pogromca socyalnych demokratów i ludowców, razem ze starostą Dunajewskim zawiązali w łonie „Sodalicyi Pań“ „Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkół średnich“. „Sodalicya Pań“ otwarła już w przeszłym roku tanią kuchnię, w której jedli obiady rozmaici przyjaźniacy, teraz pozwolono chodzić i studentom do tej kuchni; lecz ten tylko dostawał obiady, który przyniósł bilet od księdza katechety. Ale tania kuchnia, to dopiero jedna ekspozytura wspomnianego Towarzystwa opieki nad młodzieżą. W tymże czasie dr Walczyński zwiedzał mieszkania, czy odpowiadają warunkom hygienicznym. Jeżeli w pewnej stancyi mieszkało 6 studentów, którzy płacili za mieszkanie po 2 korony, to po wizytacyi wyznaczono, że w tej stancyi może mieszkać 3 studentów, a zatem każdy musi płacić po 4 korony. Towarzystwo obowiązywało się dopłacać owe 2 korony. Każdy uczeń, pozostający pod opieką Towarzystwa, poddany został bacznej kontroli Towarzystwa. Członek Towarzystwa upoważniony jest wstępować w każdej chwili do stancyi studentów korzystających z łask Towarzystwa i robić rewizyę. Konfiskacie ulegają wszelkie książki nie pochodzące z biblioteki szkolnej. Prezesem Towarzystwa *de nomine* jest starosta Dunajewski, *de facto* ks. Wałęga. Wszystkie plebanie, to placówki, skąd proboszczowie mają dozorować studentów, znajdujących się w tejże parafii podczas feryj szkolnych i następnie zdawać relacye przed zapisami ks. Wałędze, czy chodził do kościoła co niedziela, czy był usprawiedliwiony itp. Jeżeli zaś relacya wypadnie niepochlebnie dla którego, to ten nie może spodziewać się pomocy Towarzystwa, iść na stancyę droższą. Wieśniak przywiózłszy syna do gimnazyum i przekonawszy się, że jego utrzymanie jest droższe niż przypuszczał, zawraca z drogi i zabiera syna do domu.

Dopomagają w tej pracy ks. Wałędze prawie wszyscy wybitniejsi obywatele tarnowscy, wszyscy stają się agentami śledczymi, aby dogodzić swemu generalissimusowi. Nie dość bursy św. Kazimierza, nie dość konwiktu biskupiego, o którym tyle się słyszy, jako o nadzwyczajnem dobrodziejstwie księdza kapitalisty, chociaż on bardzo mało, a może i nic nie daje, gdyż w jego dyecezyi księża zbierają składki na ten konwikt, nie dość wreszcie studenckiej sodalicyi maryańskiej, konwiktu ks. Kalicińskiego i t. p.; to wszystko mało, kler chce zagarnąć w swe sieci całą młodzież. Złamać uda się im jednak tylko jednostki słabsze, te zapełniać będą mury seminaryum duchownego i wyjdą z niego ludzie bez energii, którzy i później nie potrafią samodzielnie myśleć i działać, a listy pasterskie ich przewodników będą miały swą moc na papierze, a nie w rzeczywistości.

„Sokół“ przeciw szkole polskiej w Królestwie. Tuż za austryackimi starostami w Galicyi kroczy kulejąc karykaturalna instytucya patryotyczna „Sokół“. Za przykładem osławionych starostów galicyjskich poszedł i polski nasz „Sokół“, przykładając swą rękę do paraliżowania akcyi za szkołą polską w Królestwie.

Stawiamy pod pręgierz zdemaskowaną instytucyę, co do której już chyba nikt złudzeń mieć nie będzie.

Z Jasła piszą nam: Komitet zwołujący tutaj wiec w sprawie szkoły polskiej w Królestwie, zwrócił się do wydziału tutejszego „Sokoła“ z prośbą o wynajem sali w budynku towarzystwa na wiec. Wydział „Sokoła“ odmówił prośbie w następującym ukazie:

„Jasło 1/9 1905.

Wielmożny Panie!

Sali „Sokoła“ ze zasady na żadne wiece nie wynajmujemy — w tym jednak wypadku bylibyśmy gotowi ze względu na ważność sprawy obchodzącej całe społeczeństwo polskie zrobić wyjątek.

Ponieważ jednak nikt nam zaręczyć nie może, że na wiecu w „sprawie szkolnej“ bez wycieczek partyjnych politycznych, bez wycieczek przeciwko „Sokołowi“ samemu (tak jak to miało miejsce na wiecu w Gorlicach) się obejdzie — musimy zatem prośbie Pańskiej odmówić. Czołem!

Za Wydział polsk. Tow. gimnast. „Sokół“ w Jaśle

Dr Baranowski. Szymański.“

Bardzo miły, swojski obrazek: Gdzie starosta galicyjski nie wkracza z austryackim bączkiem na urzędowej czapce, tam przeciwko szkole polskiej w Królestwie występują druhy „sokoły“, w batorówkach z piórkiem, w amarantowych koszulkach. Oprawcy ducha polskiego w caracie mają dzielnych i godnych u nas pomocników. Taki dr Baranowski, to oczywiście „demokratyczny“ kandydat na posła, a p. Szymański, jako wszechpolak, jest naturalnie arendarzem polskości.

Hej, bracia „Sokoły“, wywijajcie sobie dalej patryotyczne koziołki, pchajcie swoje hemoroidy „na nowe życia koleje!“ Opinia polska osądzi już tych kuglarzy.

Dwa sprzeniewierzenia dotknęły w ostatnich dniach władzę rządową i autonomiczną w Galicyi. W pierwszym wypadku zdefraudował urzędnik pocztowy Michałowski w Kałuszu 2000 koron i zbiegł; w drugim wypadku defraudantem jest Jan Radoniewicz, drogomistrz w Krempnej (pow. Jasło), który z powierzonych mu na utrzymanie dróg funduszów sprzeniewierzył nieznane dotąd sumy. Charakterystycznym dla kontroli jest fakt, że defraudacye Radoniewicza sięgają 18 lat wstecz i że tenże mimo skromnej pensyi prowadził wystawne życie, a w Kasie oszczędności miał „zaoszczędzonych“ 28.000 K. Jak w innych wypadkach, tak i obecnie opodatkowani zapłacą za winy tych, którzy brakiem dozoru umożliwiają kradzież grosza publicznego.

Dyabeł w człowieku. W poniedziałkowym „Kuryerze lwowskim“ czytamy: Wczoraj około godz. 10 wieczór, zjawił się na policyi trzeźwy zupełnie Antoni Rostecki, murarz, żonaty, w wieku około 35 z prośbą, aby go zamknąć do aresztu.

— Cóż panu jest? pyta komisarz Stankiewicz.

— Mam dyabła... siedzi mi w piersiach, ja to czuję o, o, o... rusza się... No już cicho... Ale on zaraz się poruszy i każe mi bić każdego, kto mi tylko pod rękę się nawinie. Ja bo poszedł ze szwagrem na piwo i zaraz dyabeł mi szepce: Bij szwagra! Ale ja mam „miętkie“ serce i nie posłuchałem dyabła, jeno przybiegłem tu, dajcie mi jaką radę, bo ja albo kogo zabiję, albo szkodę komu zrobię — bo dyabeł mię do tego pcha.

— Bredzisz, człowieku, gdzież to podobne.

— Ale jak Boga kocham, o, o, już się rusza... Ja go czuję, obrośnięty jest, ma on ogon i rogi...

Z dalszych badań komisarza okazało się, że nieszczęśliwy człowiek był zarażony syfilisem. Prawdopodobnie choroba ta przyprowadziła go do stadyum niepoczytalności.

— Ależ pan zupełnie rozumnie odpowiadasz — perswaduje komisarz Stankiewicz — idź pan do domu, połóż się spać... a jutro do spowiedzi...

— Ale... nie, ja nie pójdę, jabym kogo zabił, a mnie żal. Dajcie mnie do aresztu.

Stanęło na tem, że komisarz zakłopotany takim fantem, odesłał biedaka do komisaryatu dla zbadania. Biedak trzymał się rękami za piersi i biadał:

— Oj wlazł we mnie rogaty i łamie mi kości i pije krew!

Wiec polski w Cieszynie. Ubiegłej niedzieli odbył się w Cieszynie wiec polski pod gołem niebem w wielkim ogrodzie „na Octarni“, przy udziale 4.000 osób. Przemawiali poseł dr. Michejda, ks. Londzin, pp. Friedel i Trepper, poczem uchwalono następujące rezolucye:

1) Zgromadzony na wiecu lud polski żąda, aby w Cieszynie założone zostało bezzwłocznie zupełne samoistne polskie seminaryum nauczycielskie, protestuje zasadniczo przeciw ustępowaniu rządu pod naciskiem Niemców wbrew prawu i słuszności, a na niekorzyść innych narodowości, oświadcza, że staropolskie miasto Cieszyn jest jedynem najwłaściwszem miejscem dla seminaryum nauczycielskiego i potępia z oburzeniem wszelkie zapędy wrogów, dążące do usunięcia seminaryum polskiego z Cieszyna.

2) Lud polski żąda stanowczo, aby raz już przecie równouprawnienie językowe w sądach i urzędach, zagwarantowane ustawą zasadniczą zostało wykonane, aby wszystkie wezwania, ogłoszenia, odezwy, pisma, protokoły, uchwały, orzeczenia, wyroki sądowe i urzędowe do ludu polskiego wydawane były po polsku, słowem, aby z ludem polskim i gminami nie tylko ustnie, ale i na piśmie urzędowano w języku polskim i aby przy obsadzaniu posad urzędników i sędziów w powiatach polskich uwzględniani byli tylko tacy kandydaci, którzy istotnie język polski znają w mowie i piśmie.

3) Lud polski żąda stanowczo, aby przy wszystkich wyborach politycznych zaprowadzone zostało powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, a nim to nastąpi, aby ustawa wyborcza sejmowa została uzupełniona przez utworzenie V kuryi i przez pomnożenie liczby posłów z gmin wiejskich, dalej, aby równocześnie zaprowadzono we wszystkich kuryach bezpośednie tajne głosowanie“.

Nadto uchwalono jednogłośnie zaprotestować przeciw zmianie nazwy Polskiej Ostrawy.

Po zakończeniu wiecu banda młokosów niemieckich usiłowała sprowokować wiecowników. Demonstrantów rozpędziła policya.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy wyborach do rady gminnej z 4 tego ciała wyborczego w Lilienfeld (Austrya Dolna) wybrano obydwu kandydatów socyalistycznych, tow. Markreitnera i Zaglera. Kontrkandydaci antysemiccy otrzymali o połowę mniej głosów od wybranych.

Wybór uzupełniający posła do parlamentu z V. kuryi okręgu liberzeckiego (Czechy), gdzie w miejsce posła tow. Hannicha kandyduje tow. dr Adler, rozpisany został na 18 października b. r. Wybór tow. dra Adlera wobec silnie zorganizowanej partyi socyalistycznej w tym okręgu jest zapewniony.

Nie musi się płacić „szpery“. Czasopismo „Das Recht“ podaje wyrok sądu powiatowego w Leopoldstadt orzekający, że lokator nie jest obowiązany płacić stróżowi za otwarcie bramy w nocy. Odźwierny T. B. zaskarżył dorożkarza P. G. o 3 K 60 h za otwarcie mu 18 razy bramy po godzinie 10. Sąd odrzucił skargę motywując wyrok w sposób następujący: „Według § 1096 obowiązany jest odnajmujący utrzymywać na swój koszt lokal w stanie nadającym się do użytkowania. Użycie mieszkania uwarunkowane jest naturalnie przedewszystkiem wolnym dostępem do niego w każdej porze i niewłaściwem byłoby, gdyby odnajmujący miał prawo lokatorowi przepisywać godziny wolnego dostępu do mieszkania. Jeśli gospodarz stosując się do miejscowego zwyczaju zamyka bramę o 10 wieczorem, to obowiązanym jest, postarać się o to, by lokatorom przychodzącym po 10, brama otwierana była przez wyznaczoną do tego osobę. Czy tejże należy się za to od gospodarza specyalne wynagrodzenie, to nie jest przedmiotem obecnego sporu. Do lokatora stróż nie może rościć sobie żadnych pretensyj za otwarcie bramy, stróż bowiem nie pozostaje w stosunku najmu do lokatora“.

Do wyroku tego dodaje „Das Recht“ następującą uwagę: „Wyrok prawomocnym jest i wtedy, gdy zamykanie bramy o 10 wieczór polega nietylko na zwyczaju miejscowym ale nawet na rozporządzeniu policyi. Rozporządzenie takie dotyka tylko właścicieli domów, którzy dbać winni, by domy zamykane były w nocy. W żadnym razie zaś z rozporządzenia takiego nie może wywiedzionym być obowiązek płacenia t. zw. szpery przez lokatorów. Otwieranie bramy jest tak samo powinnością właściciela domu jak i zamykanie w myśl przepisu policyjnego. Ponieważ gospodarz zazwyczaj sam tego nie robi, więc by spełnić obowiązek swój posługiwać się musi inną osobą; za pracę tę musi naturalnie odpowiednio ją wynagrodzić. „Szpera“ należy się więc stróżowi od gospodarza a nie od lokatora“.

Panegiryk Maksymowiczowi. Dziś nie ulega wątpliwości, iż były generał-gubernator warszawski Maksymowicz otrzymał dymisyę niespodzianie i nie z własnej chęci. Warto więc tem bardziej przytoczyć tu kadzidła, któremi go uczcił na pożegnanie warszawski korespondent ugodowego „Dziennika poznańskiego“ w numerze 200 tego pisma.

Opierając się na mylnem przypuszczeniu, lub rozmyślnie sfingowanej wersyi. iż Maksymowicz sam o dymisyę prosił, korespondent ów podsuwa wyjaśnienie, iż generał-gubernatorstwo było dla Maksymowicza wieńcem cierniowym i kielichem goryczy — o którego odwrócenie ustawicznie kołatał w Petersburgu. Czuł bowiem wielką inklinacyę do Polaków, chciał daleko idących reform, a spotykał się z niechęcią u góry... Tak wyidealizowany został stupajka carski, którego rządy zaznaczyły się tylko brutalnem okrucieństwem i nędznem tchórzostwem.

Ale posłuchajmy własnych słów panegiryku:

„Jak wieść niesie, dymisya nastąpiła na własne żądanie, powtarzane kilkakrotnie w czasie krótkich, bo 5 miesięcznych tylko rządów. Pierwsze podanie o dymisyę nastąpić miało już w maju, po zapadnięciu uchwały komitetu ministrów, w sprawie t. zw. reform dla Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, reformy nie poszły daleko.

Ponieważ generał Maksymowicz, usposobiony wówczas jeszcze jak najlepiej dla naszego kraju, głosował za ustępstwami, zwłaszcza na polu języka polskiego w urzędzie i szkole, a znalazł się w mniejszości, przeto uważał dalszy swój pobyt na urzędzie za bezcelowy i prosił cara o zwolnienie. Car odmówił. Dalszy pobyt generała Maksymowicza u nas, choć najkrótszy ze wszystkich dotychczasowych generał-gubernatorów, był tylko szeregiem różnych rozczarowań. Dobre zamiary, jakie niewątpliwie miał generał, sparaliżowane zostały przedewszystkiem przez rząd sam. Trudne położenie w czasach tak krytycznych, połączone z niebezpieczeństwem osobistem, zniechęciło go zupełnie. Podczas ostatnich dwóch miesięcy nie było go prawie wcale w Warszawie. Zamknął się w obozie pod Zegrzem, a powrócił dopiero z dniem ogłoszenia stanu oblężenia“.

W panegiryku powyższym uderza rozszerzenie akcyi lokajskiej ugodowców: dawniej bili oni pokłony przed obejmującymi rządy satrapami, łasili się do nich, wmawiali w nich zalety, o których się żadnemu czynownikowi u szczytu karyery nie śniło, cieszyli się z każdego przyjęcia na zamku jakiego koniuszego, lub podkoniuszego-Polaka, z każdego rautu, na którym obok kozackich esaułów i różnych oberszpiclów błyszczał — kwiat arystokracyi polskiej...

Ale, gdy pełnomocnik carski szedł w duraki, milkły hymny pochwalne — pielęgnowano grzbiety na pokłony dla jego następcy...

Nowością jest wmawianie w upadłego satrapę — *ex post*, że miał jak „najlepsze chęci“...

O stosunkach majątkowych rosyjskich klasztorów podaje „Pet. Gazeta“ następujące szczegóły: Najbogatszym w Rosyi jest klasztor troicki koło Moskwy, w którym spoczywają zwłoki „św.“ Serafina. Klasztor ma 3 miliardy rubli majątku. a dochody roczne dochodzą do kilkunastwu milionów. Klasztor św. Aleksandra Newskiego w Petersburgu ma $^3/_4$ miliona rocznego dochodu, z czego przełożony otrzymuje 65 000 rubli rocznie, a z 75 mnichów pobiera każdy 5 do 10.000 rubli rocznie. To też mógł niedawno zmarły mnich pozostawić 100.000 rubli majątku. W południowej Rosyi istnieje klasztor żeński, który kosztem 30.000 rubli utrzymuje własną — operetkę. Wszystkich klasztorów w Rosyi jest przeszło 700, a ciężar ich utrzymania wynosi rocznie więcej, niż kosztowała cała wojna mandżurska.

Chłopi a żydzi w Kowieńskiem. Na zebraniach gminnych w gubernii kowieńskiej włościa-

nie uchwalili wysłać petycyę następującej treści: „Należałoby znieść granicę osiedlenia, wytkniętą dla żydów, ponieważ z jej powodu zebrała się ich zbyt wielka liczba w naszych stronach, a żydzi ci, sami żyjąc w strasznej biedzie, nam jeszcze utrudniają zarobkowanie w ciężkiej walce życiowej".

Mark Twain o pokoju rosyjsko-japońskim. Znakomity humorysta i satyryk amerykański Mark Twain wydał o pokoju zawartym w Portsmouth nader trafny sąd, który opiewa:

„Sądzę, że car nie uczyni teraz owych małych koncesyi na rzecz ludzkości, które przyrzec był zmuszony i że wróci do średniowiecznego barbarzyństwa; wolność rosyjska straciła ostatnie szanse, jakie posiadała. Sądzę, że przez pokój nie osiągnięto niczego; jeszcze jedna wielka bitwa byłaby zerwała pęta, leżące na pogotowiu dla milionów nieurodzonych jeszcze Rosyan; byłbym się cieszył, gdyby bitwa była stoczona. Wierzę, iż pokój ten ma prawo do figurowania jako jedna z największych katastrof w historyi politycznej.

Z czarnego światka. Z Paryża donoszą: Katolicki ksiądz Ludwik S. aresztowany został ubiegłej soboty w parku miasta Roubaix. Przyłapano klechę *in flagranti* w chwili, gdy dopuszczał się na małym chłopaku zbrodni przeciw moralności. Śledztwo wykazało, że księżyna ten, utrzymujący się z udzielania nauki języków, dopuścił się całego szeregu podobnych występków. Nawet władze belgijskie rozesłały za nim listy gończe. Aresztowanego klechę zaprowadzono najpierw do jego prywatnego mieszkania, gdzie mu pozwolono zmienić sutannę na świeckie ubranie, poczem go przewieziono do więzienia.

Omal nie pożar wywołał nieostrożny służący w domu przy ul. Floryańskiej 37 na II. piętrze. Przy gotowaniu masy do zapuszczania podłogi zapaliła się terpentyna i buchnęła jasnym płomieniem. Awizowana straż pożarna wyruszyła na miejsce pod komendą naczelnika p. Nowotnego, ale zastała ogień przez domowników już ugaszony.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Wesele", dramat w 3 aktach wierszem Stan. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Dyabeł łańcucki", dramat w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

Piątek: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

Sobota: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka J. Galla.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty, muzyka Hoffmana.

Z sali sądowej.

Kolia brylantowa hr. Borkowskiej.

(Trzeci proces o kradzieże kolejowe).

Kraków, 6 września.

Dziś rozpoczyna się przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego rozprawa przeciw Holikowi, jako trzecia z rzędu rozprawa w sprawie kradzieży kolejowych.

Prokuratorya oskarża Anastazego Holika, lat 49, religii rzymsko-kat., rodem z Wadowic, zegarmistrza i złotnika w Krakowie, o 2 fakty: 1) że w r. 1902 nabył, pozbył i ukrył a) kolię brylantową wartości 20.000 K, skradzioną w październiku 1902 przez Józefa Pilawskiego i sp. z kosza hr. Olgi Borkowskiej, b) dwie broszki, złotą i brylantową, wartości 760 K, skradzione w lipcu 1900 z kosza Gabryeli Mierzeńskiej; 2) że starał się o fałszywe świadectwo u Stanisława Ludwińskiego na rozprawie przed trybunałem przysięgłych w Krakowie dnia 11 marca 1904 w sprawie Skrzyszowskiego i sp. o kradzieże kolejowe. Czynami pod 1) i 2) wyliczonymi dopuścił się zbrodni z §§ 185 i 186 *a* (kradzież), tudzież z §§ 197 i 199 *a* (zbrodnia oszustwa przez nakłanianie do fałszywych zeznań).

Do rozprawy powołano 13 świadków, między nimi hr. Borkowską, Angelusa, Pilawskiego i Skrzyszowskiego. Według przedstawienia prokuratoryi zginęła ta kolia z kosza hr. Borkowskiej w pierwszych dniach października 1902 w pociągu nr. 1011 i 1111 na drodze z Suchy do Podgórza-Płaszowa, a w wozie pakunkowym byli Pilawski i Lachnitt, z których pierwszy został w zeszłorocznym procesie skazany, drugi uwolniony. Wówczas Pilawski zaprzeczył fakt kradzieży, a Holik fakt kupna tej kolii i broszek, mimo że jubilerzy Ohrnstein i Aronsohn w Krakowie oraz firma Steiner w Wiedniu potwierdzili, że w listopadzie 1902 kupowali u Holika brylanty podobne do tych, jakie zawierała kolia hr. Borkowskiej.

Z powodu braku niezbitych dowodów nie został Holik w głównym procesie zasądzonym, ale izba radna uchwałą z 18 lutego 1905 dozwoliła na wznowienie przeciw niemu postępowania, które **wskutek zeznań Pilawskiego** weszło na całkiem nowe tory.

Dnia 13 maja b. r. spisał Pilawski w więzieniu w Wiśniczu własnoręcznie zeznania, z których wynika, co następuje: Kolię dostarczył Pilawskiemu Lachnitt. Pilawski udał się z nią do Holika w towarzystwie Lachnitta, a Holik po dokładnem oglądnięciu oświadczył, że kupi je po wyjęciu brylantów dla przekonania się, czy wszystkie są prawdziwe. Obaj na to się zgodzili, a Holik wypłacił im nazajutrz 3200 K. Gdy w kilka dni później dzienniki doniosły o kradzieży kolii, udał się Pilawski do Holika z propozycyą, by o sprzedaży przez Lachnitta takiej kolii zawiadomili policyę, lecz Holik go wyszydził. Do swego zeznania dołączył Pilawski rysunek kolii, który hr. Borkowska uznała za podobny.

Co się tyczy 2 broszek, zostały one w lipcu 1900 r. skradzione z kosza Gabryeli Mierzeńskiej na drodze z Brodów do Lwowa wraz z większą ilością innych biżuteryj. Broszki te znalazły się potem w posiadaniu Holika, a potwierdził to jubiler Ohrenstein, który sporządził rysunek tych broszek, poznany przez Mierzeńską, jako jej własność. Broszki te ktoś ze służby kolejowej skradł i za pośrednictwem Pilawskiego sprzedał Holikowi, który brylanty wyłupił.

Co do nakłaniania Ludwińskiego do fałszywych zeznań, podaje prokuratorya, że Ludwiński zeznał, jakoby na dzień przed słuchaniem go jako świadka, prosił go Holik, by zeznał nieprawdziwą okoliczność, że przed sklep jego zajechał Pilawski z drugim panem dorożką, chcieli kolię sprzedać, a ponieważ Holika nie było w sklepie, posłali po niego praktykanta Kostkę.

Wobec tego przyjmuje prokurator winę Holika za udowodnioną i żąda skazania go w myśl §§ 34 i 186/2 u. k.

Z CARATU.

Wiec szkolny odroczony.

Warszawa, 6 września. (Warsz. ag.) Zapowiedziany na 10 b. m. wiec ojców w sprawie szkolnej został odłożony.

Rozboje żołdactwa w Kiszyniewie.

Kiszyniew, 5 września. Wczoraj miał się tutaj odbyć pogrzeb pewnej biednej kobiety nazwiskiem Lea Körpermann, którą zabili ulicznicy. Wielki tłum ludzi, złożony z żydów i robotników, towarzyszył konduktowi. Nagle rozgległy się strzały i zjawili się policyanci i dragoni z dobytą bronią. Zwłoki wyrzucono na środek ulicy, lecz tłum je zabrał. Wiele osób odniosło rany od uderzeń szablami i kijami, oraz od broni palnej. Sprawozdawców dziennikarskich policya nie dopuszczała do miejsca wydarzeń. Rannych odstawiła policya do szpitala. Publiczności nie pozwolono odprowadzić rannych. Szpital żydowski otoczyło wojsko. Pięćdziesiąt osób aresztowano. Tłum rozszedł się w pośpiechu. Przed budynkiem policyjnym i przed szpitalem żydowskim zebrało się bardzo wielu krewnych i znajomych osób rannych i aresztowanych, chcąc się czegoś dowiedzieć o ich losie. Około wieczora uspokoiło się w mieście. Główne punkta miasta obsadzone są przez patrole. O liczbie rannych niema dotąd wiadomości.

Zaburzenia w Libawie.

Berlin, 5 września. Według prywatnych wiadomości z Libawy przyszło tam w sobotę wieczorem do zaburzeń. Gdy powołani pod broń rezerwiści maszerowali na dworzec, wielki tłum ludzi rzucił się na oddział eskortujący rezerwistów, oraz wezwał ostatnich, aby stawili opór. Kozacy natarli na tłum i rozprószyli go. Pewien oficer dragonów został zraniony kamieniem. Z pobliskiego domu **strzelano do wojska. Kozacy dali również ognia** i wtargnęli do domu, z którego strzelano. Ośm osób rannych, z tego jedna już umarła. Także jednego urzędnika policyjnego zabito, oraz raniono kilku żołnierzy. Aresztowano **122 osób.** Porządek w mieście już przywrócono. Fabryki już w ruchu.

Zamachy i wyroki.

Helsinfors, 6 września. Ubiegłej nocy rzucono bombę pod stacyę policyjną na Erkstrasse. Przy eksplozyi 1 osoba odniosła rany. W sąsiednich domach szyby wyleciały. Sprawcy nie ujęto.

Petersburg, 6 września. (Pet. ag. tel.). Najwyższy sąd wojenny nie przychylił się do prośby kasacyjnej przeciw wyrokowi sądu wojennego wileńskiego, zapadłego przeciw 19 letniemu Izraelowi Perdino, skazanemu na śmierć za zamordowanie komisarza policyi w Dynaburgu. Trybunał najwyższy rozstrzygnął, że wyrok ma być przedłożony komendantowi wojskowego okręgu wileńskiego.

Zjazdy w Moskwie.

Berlin, 6 wrześnis. Z Petersburga telegrafują do „Berliner Tageblattu": W Moskwie zebrali się członkowie związków inteligencyi na kongres. Generał-gubernator telegraficznie zapytał Trepowa, co robić. Trepow odpowiedział, że należy kongres natychmiast zamknąć, a na wypadek oporu aresztować wszystkich członków.

Petersburg, 6 września. Sprawa zwołania zjazdu działaczy miejskich i ziemskich w Moskwie została zadecydowana. Termin rozpoczęcia zjazdu oraz czas jego trwania w tych dniach ustanowi biuro zjazdu.

Petersburg, 6 września. W bieżącym tygodniu odbędzie się w Moskwie prywatny, wszechrosyjski zjazd profesorów wyższych uczelni.

Traktat rosyjsko-japoński.

Paryż, 5 września. „Matin" donosi, że na podstawie informacyj podać może szkic pokojowego traktatu rosyjsko japońskiego.

Wstęp przypomina fakt zamianowania pełnomocników pokojowych i osiągnięcie przez nich porozumienia.

Artykuł I. konstatuje fakt przywrócenia pokoju i przyjścia do skutku porozumienia między Rosyą a Japonią.

Artykuł II. uznaje przewagę interesów Japonii na Korei.

Artykuł III. mówi o równoczesnem opróżnieniu Mandżuryi.

Artykuł IV. oświadcza, że prawa Rosyi do Liaotungu przechodzą na Japonię.

Artykuł V. konstatuje handlowe równouprawnienie wszystkich narodowości w Mandżuryi.

Artykuł VI. dotyczy podziału kolei mandżurskiej w miejscowości Kuangczeng.

Artykuł VII. wkłada obowiązek na Rosyę i Japonię przeprowadzenia połączenia kolejowego w Kuangczeng.

Artykuł VIII. postanawia, że obie części linii kolejowej mają być w ten sposób administrowane, aby obopólny ruch nie był tamowany.

Artykuł IX. postanawia, że Rosya odstępuje Japonii część Sachalinu po 50 stopień szer. geogr., przyczem ustanawia się wolną żeglugę w cieśninie La Perouse i w Tatarskiej cieśninie morskiej.

Artykuł X. wylicza prawa rosyjskich kolonistów na Sachalinie, którzy zachować chcą swą narodowość; Japonia jednak może zesłańców wydalić.

Artykuł XI. przyznaje Japonii prawo rybołostwa.

Artykuł XII. Rosya i Japonia oświadczają, że odnowią traktat handlowy.

Artykuł XIII. dotyczy jeńców i zwrócenia faktycznych kosztów za ich utrzymanie.

Artykuł XIV. postanawia, że traktat będzie zredagowany w języku francuskim i angielskim; w kwestyach spornych tekt francuski jednak ma uchodzić jako autentyczny.

Artykuł XV. zapowiada, że ratyfikacya traktatu nastąpić ma do 50 dni.

Pierwszy artykuł dodatkowy postanawia, że opróżnienie Mandżuryi przez obie strony nastąpić ma w przeciągu 18 miesięcy, ale oba mocarstwa, czuwające nad linią kolejową, mają prawo pozostawienia po 15 żołnierzy na 1 kilometr.

Drugi artykuł dodatkowy postanawia, że specyalna komisya oznaczy linię graniczną na Sachalinie.

Portsmouth, 6 września. (Biuro Reutera). Wczoraj został podpisany traktat pokojowy między Japonią i Rosyą. Oddane o godz. 3 minut 47 po południu w arsenale marynarki strzały zawiadomiły o tym fakcie. Witte podpisał się naprzód, potem Komura. Przedtem pół godziny odczytywano traktat.

Po oddaniu strzałów odezwały się dzwony ze wszystkich kościołów w Portsmouth, New Castle i Kittery. Wszędzie wywieszano chorągwie.

Londyn, 6 września. Biuro Reutera otrzymało z Portsmouth szkic traktatu pokojowego, który, z wyjątkiem małych stylistycznych zmian, zupełnie się zgadza ze streszczeniem, ogłoszonem przez paryskiego „Matina".

Cholera.

Lwów, 5 września. „Gazeta Lwowska" donosi: W **Padwi Narodowej** wyzdrowiał w dniu wczorajszym ostatni chory w rodzinie flisaka Mądrego. — Pozostaje zatem w leczeniu jeszcze tylko żandarm Beck. Świeżych wypadków zasłabnięcia na cholerę, albo wśród objawów podejrzanych o cholerę, w kraju nie było. — Jak donoszono, flisak, który w **Grodzisku** w powiecie łańcuckim zachorował, już wyzdrowiał. Jakkolwiek jest bardzo wątpliwą rzeczą czy zachodził tu wypadek cholery, to jednak zarządzono wszystkie potrzebne środki ostrożności. Ze względu na mający się odbyć w dniu 8 września br. w **Leżajsku**, w powiecie łańcuckim **wielki odpust**, na który ma przybyć tysiące pielgrzymów z Królestwa Polskiego, wydało Namiestnictwo zakaz wpuszczania tych pielgrzymów do kraju i zarazem poczyniło starania, aby za wpływem duchowieństwa ograniczyć o ile możności także ruch pątników w kraju w dniu tym do Leżajska.

Ponieważ jednak wątpliwą jest rzeczą czy z powodu krótkości czasu starania te uwieńczone zostaną pełnym skutkiem, poczyniono wszelkie przygotowania, aby w razie potrzeby możliwem było zapobiedz zakażeniu się pątników a dla nadzorowania tych zarządzeń ochronnych wydelegowano na miejsce inspektora sanitarnego namiestnictwa dr. Barzyckiego. (Obowiązkiem jest władz stanowczo nie dopuścić do żadnych odpustów; o ile chodzi o socyalistyczne zgromadzenia, to zakazuje się je pod pozorem wszelakich fikcyjnych epidemij. Jeśli jednak wchodzi w grę zysk kleru na odpustach, ograniczają się władze do „poczynienia starań" o wątpliwym skutku. *Przyp. Red.).*

Brema, 5 września. „Weser Ztg" donosi, że władze lekarskie zarządziły wzmocnienie kontroli nad wychodźcami, specyalnie zaś dozorowane będą przytuliska dla wychodźców. Rząd angażował sześciu lekarzy. Dotąd nie zaszedł jeszcze żaden wypadek cholery.

Bydgoszcz, 5 września. „Ostd. Presse" donosi, że u pewnego więźnia w więzieniu w Krone stwierdzono cholerę azyatycką. Sześciu innych więźniów zachorowało wśród objawów cholery.

W Siedlisku zachorował jeden robotnik na cholerę, w Schleisenau (Ślizów?) zmarł prawdopodobnie na cholerę telegrafista

Bydgoszcz, 6 września. W miejscowości Usz zapadła na cholerę niejaka Wiktorya Kamińska i zmarła.

Skorzęcin, 6 września. W barakach cholerycznych umieszczono dziecko, które zasłabło wśród podejrzanych objawów. Ogółem internowano tu 23 osoby.

Toruń, 6 września. „Thorner Presse" donosi, że przybyły ubiegłej nocy z Poznania konduktor kolejowy zasłabł wśród podejrzanych objawów. Przewieziony wczoraj do szpitala, wkrótce potem zmarł.

Toruń, 6 września. „Thorn. Presse" donosi, że generalny komendant Gdańska kazał wstrzymać przygotowania do ćwiczeń fortecznych i wojskowych w Toruniu, aż do dalszego zarządzenia.

Toruń, 6 września. „Thorner Presse" donosi, że bakteryologiczny instytut stwierdził cholerę u żołnierza kompanii telegraficznej, który zasłabł wśród podejrzanych objawów. Chory ma się lepiej. Dalsze wypadki w wojsku nie wydarzyły się. Także wśród ludności cywilnej nie było nowych wypadków.

Berlin, 6 września. „Staatsanzeiger" donosi: Od dnia 4 do 5 popołudniu zgłoszono w Prusiech **11 zasłabnięć** i 1 wypadek śmierci na cholerę.

Warszawa, 6 września. Od onegdaj w guberni warszawskiej we wszystkich miejscowościach nad granicą pruską, jakoteż w Aleksandrowie, z powodu niebezpieczeństwa cholery, zarządzono środki ostrożności i obserwacyę lekarską. Wszystkie drogi zamknięte przez policyę sanitarną.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 września. W kołach poinformowanych zapewniają, że Rada państwa zwołana będzie z końcem b. m. Radzie państwa przedłożony zostanie budżet na rok 1906, prowizoryum budżetowe i tak zw. ustawa upoważniająca, która ma do czasu zastąpić uchwałę sesyi delegacyjnej.

Sesya potrwa około 14 dni, poczem zbierze się sejm na kilka tygodni. Zimowa sesya rady państwa rozpocznie się w drugiej połowie listopada.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 6 września. Kierujący komitet zjednoczonej lewicy uchwalił na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu jednomyślnie zaproponować koalicyi postawienie rządu w stan oskarżenia. Na popołudniowem posiedzeniu wybrano subkomitet dla sprawy reformy wyborczej, złożony z posłów: Andrassy'ego, Apponyi'ego, Banffy'ego, Kossutha i Zychy'ego. Subkomitet ma na najbliższem posiedzeniu zdać sprawę z poczynionych kroków.

Rozwiązane zgromadzenie.

Toruń, 6 września. (Biuro Wolfa). Onegdaj wieczorem zgromadzenie wyborcze polskie, zwołane do muzeum polskiego, rozwiązano dwukrotnie z powodu przepełnienia sali. Po drugiem rozwiązaniu wkroczyło wojsko i wyparło zebranych na ulicę, a następnie, nasadziwszy bagnety, rozpędziło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w piątek 8 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne. Uprasza się o liczny udział. Wstęp za zaproszeniami mają tylko ci towarzysze, którzy należą do stowarzyszeń zawodowych i opłacają podatek partyjny.

× **Wzywam towarzyszów,** którzy pobrali u mnie legitymacye partyjne, aby je zwrócili lub pieniądze, w przeciwnym razie będę zmuszony ogłosić ich nazwiska. *Kestenbaum.*

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Roczną służbę

już teraz zamawiać i zadatkować należy
w Biurze pośrednictwa
Br. Krasickiego
w Krakowie, ul. Szewska 15.

Dostarcza się: Parobków żonatych, kawalerów, dziewczęta, karbowników, polnych, leśnych, chłopów, pokojowe, kucharki. lokaji, furmanów i t. d. i t. d., a także stelmachów, kowali, ogrodników, chmielarzy, klucznice, panny służące.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 10.--. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.
Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE 147

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. – Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648
Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!
Schütz i Chajes, dom bankowy
we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Nie ma więcej cierpień rupturowych
Dokładne i szczególne objaśnienia
za nadesłaniem
zwrotnej marki pocztowej
przesyła bandażysta
S. MITTELMANN
CZERNIOWCE (Bukowina)
ul. Pańska 19.

Chemicznie zbadany, przytem przez władzę uznany za zupełnie nieszkodliwy dla skóry
środek do niszczenia włosów
usuwa u kobiet tak nielubiane i przykre
Włosy na twarzy
gruntownie wraz z korzeniami i nadaje jeszcze cerze naturalną świeżość, delikatność i gładkość. Cena 7 Koron.
Wysyłka wszędzie przez: **J. Schmidek, Budapeszt, VII., Nyár-utca 18.** 345



Rynek 41, L[redacted]. A-B
poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Książki szkolne

atlasy, słowniki i t. p. nowe i używane
POLECA
Księgarnia ludowa K. Wojnara
w Krakowie, przy ul. Szewskiej róg Jagiellońskiej.
Księgarnia zakupuje i przyjmuje na zmianę używane książki szkolne pod najkorzystniejszymi warunkami. 475
Wykazy książek do szkół średnich na żądanie bezpłatnie.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Biuro elektrotechniczne i Zakład instalacyjny
Inż. Stanisław Żmigrodzki
Telefon 592. KRAKÓW ul. Sławkowska 12
przeszło 7000 żarówek 16 świec norm.
urządzonych do 1 lipca r. b.
Najpierwsze polecenia! Najniższe ceny!

Mowy parlamentarne
Posła Ignacego Daszyńskiego.

1. Administracya polityczna w Austryi . 6 hal.
2. Tajne sądy wojskowe . . . . 20 hal.
3. Stan wyjątkowy . . . . . 20 hal.
4. Przeciw nadużyciom wyborczym . . 20 hal.
5. Przeciw militaryzmowi . . . . 20 hal.
6. Pięćdziesiąt milionów nowych podatków 20 hal.
7. O nędzy galicyjskiej . . . . 4 hal.
8. Wśród przesilenia . . . . . 20 hal.
9. Rewolucya w caracie a rząd austryacki . 6 hal.

Cała serya wraz z przesyłką . 1 K 10 hal.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu“ Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!
i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat ku zupełnemu zadowoleniu mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu



Ros opf-Patent-Anker-Remontoir
Zegarek Nr. 99 z plombą
w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. 2·25, 3 sztuki złr. 6·50, 6 sztuk złr. 12·50. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. 3·50. Tanie zegarki „System-Roskopf“ bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po 1 złr. 75 ct.
Pieniądze z powrotem! lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna.** — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez
Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD
W BRÜX 636, (Czechy).
c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.
Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

Dom ajencyjno-komisowy w Krakowie

poszukuje młodego człowieka (izr.) stanu wolnego, z praktyką kupiecką, znającego język polski i niem.
Oferty należy nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu“ pod lit. F. G. 486

Z PRUS sprowadzana, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak
WODA SELTERSKA
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.
7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wystawa światowa St. Louis 1904
Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“



Globus-
wyciąg do czyszczenia
czyści lepiej, niż każdy innj
srodek do czyszczenia metali

Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych.
Poręczenie: 25.000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig“ każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwisk. „Schicht“ zawiera jakiekolwiek szkodl. domieszki.

MYDŁO SCHICHTA
(z jeleniem lub kluczem)



jest najlepsze i w użyciu najtańsze!

Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta,** łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, które bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392
Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.
Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA“

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło
Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny
— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.
Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:
Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — oraz
Generalna Agencya we Lwowie, Błonie 2 i prowincyonalne agencye.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).